

Marco Cassetti był tego lata jednym z piłkarzy, którzy po kilku sezonach gry opuścili Romę. Były gracz Lecce opuścił zespół po pięciu latach gry po tym jak wygaśł jego kontrakt z klubem. Pod koniec sierpnia podpisał kontrakt z angielskim Watford. W wywiadzie dla *salentosport.net* mówi o teraźniejszości oraz o przeszłości z Zemanem.

Jak odnajdujesz się w Anglii?

- Dosyć dobrze, jestem tutaj od dwóch miesięcy, czas na pewno nie pomaga, również dlatego, że miałem szczęście żyć przez ostatnie dziesięć lat w Lecce i Rzymie. Tak czy inaczej myślę, że jest czas na jeden sezon, choć moja rodzina została w Rzymie, a ja mieszkam tu sam. Często wracam, ostatnio przy okazji przerwy reprezentacyjnej, następna pauza nie jest tak blisko. Tutaj gra się w Boże Narodzenie i myślę, że to moja rodzina przyjedzie tutaj do Watford na kilka dni.

Zemanlandia była taktycznym zwrotem w twojej karierze: przejście z boku pomocy na skrzydło obrony.

- Początek nie był najlepszy. W poprzednim sezonie, z Delio Rossim, strzeliłem dużo bramek. Czułem się dobrze na tej pozycji i nie chciałem tego zmieniać. Zeman naciskał jednak bardzo w czasie przedsezonowych przygotowań na to żebym grał na obronie. Zbyttno się z tym nie zgadzałem, potem jednego dnia wziął mnie na bok i powiedział: "Myślę, że grając na tej pozycji dostaniesz się do reprezentacji". Udało mu się mnie przekonać, pracowałem tak jak zawsze i na koniec to on miał rację. Naprawdę dostałem się do reprezentacji [30 marca 2005, Włochy-Islandia, przyp red.] i był to wspaniały sezon pod względem wyników, a także z punktu widzenia zawodowego i osobistego.

Tak więc w świetle twoich doświadczeń z Zemanem, zalecasz swoim byłym kolegom trzymać się także w momentach krytyki?

- Tak. W sporze z De Rossim, Osvaldo i Burdisso rozpoznałem Zemana, to była tylko zagrywka, aby ich pobudzić. Oczywiście, w porównaniu do Lecce wydźwięk w Rzymie jest inny. Wszystko jest bardziej wzmacniane, przez co staje się trudniejsze.

Z kim pozostałeś najbardziej związany?

- Na pewno z Vucinicem, ale także ze Stovinim. Z Mirko spędziłem w zasadzie osiem lat.

Autor: abruzzi